

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Jasiewicz  
Warszawa

### **Od Wielkiej Czystki przez Katyń do Obławy Augustowskiej. Rzecz o kształtowaniu się elity państwowych zabójców w ZSRS**

„Chcecie być bardziej humanitarni niż był Lenin, który kazał Dzierżyńskiemu wyrzucić przez okno Sawinkowa? Dzierżyński miał do tego specjalnych ludzi — Łotyszów, którzy wykonywali takie poruczenia. Dzierżyńskiemu nie dorastacie do pięt — mówił Stalin zimą 1952 r. do ówczesnego ministra bezpieczeństwa państwowego ZSRS D. Ignatiewa — on nie unikał czarnej roboty, a wy pracujecie jak kelnerzy w białych rękawiczkach. Jeśli chcecie być czekistami, zdejmijcie rękawiczki. Praca czekisty to robota dla chłopca (mężczyzny), a nie dla panicza (baby)”<sup>1</sup>.

Nikt dokładnie nie wie, ile ofiar pochłonął eksperyment polityczno–socjalny zwany komunizmem, zapoczątkowany rewolucją bolszewicką w 1917 i zakończony mało spektakularnym upadkiem ZSRS w 1991 r., w międzyczasie infekując cały zdrowy świat. Mówi się, że było to ponad 100 mln ofiar na wszystkich kontynentach, w tym na Rosję bolszewicką i jej sukcesorkę ZSRS przypada 20 mln<sup>2</sup>, choć w ludowych przekazach wspomina się o większej ich liczbie<sup>3</sup>. Podczas gdy nazizm jeszcze nie zdominował umysłów Niemców, kilka tysięcy kilometrów dalej na wschód rozciągało się już od dłuższego czasu dość sprawnie zorganizowane i administrowane imperium śmierci. Do jego tworzenia przystąpiono zaraz po tzw. rewolucji październikowej, wówczas bowiem zaczęły powstawać obozy koncentracyjne — półtorej dekady wcześniej niż na terytorium Niemiec. Już od 1929 r. w ZSRS istniały one pod oficjalną nazwą „poprawczych obozów pracy”, w rosyjskim skrócie ITŁ, potocznie znane jako łagry. Tymczasem sztandarowy obóz niemiecki w Dachau powstał „dopiero” w 1933 r.

---

<sup>1</sup> Centralne Archiwum FSB, f. 5–os., d. 31, k. 447–454, cyt. za N. Pietrow, *Psy Stalina*, Warszawa 2012, s. 312.

<sup>2</sup> S. Courtois, N. Werth, J.–L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.–L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 21 n.

<sup>3</sup> Zob. także A. Sołżenicyn, *Archipelag Gulag 1918–1956*, t. I–III, Warszawa 1990; A. Weissberg–Cybulski, *Wielka Czystka*, Warszawa–Wrocław 1990.

i przez cały okres istnienia do 1945 r. przewinęło się przez niego „zaledwie” ok. 160 tys. więźniów, z których „zaledwie” ok. 66 tys. zmarło bądź zostało zamordowanych.

Bolszewicka Rosja od początku zaczęła budować stosowne zaplecze, zdolne do realizacji śmiałych zadań przebudowy społeczeństwa. Pierwszym organem, z którego wywodził się cały aparat represji i terroru, była Ogólnorosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem (WCzK) przy Radzie Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Republiki Sowieckiej powołana 7 (20) XII 1917 r. z Feliksem Dzierżyńskim jako jej przewodniczącym. Była to od początku tajna policja polityczna o ogromnych uprawnieniach, m.in. miała prawo do rozstrzeliwania (bez wyroku sądu) osób, które uznała za wrogów państwa. Jej funkcjonariuszy potocznie nazywano czekistami, a ich metody „czekistowskimi” lub „operacyjno–czekistowskimi”; te ostatnie terminy dotrwały jeszcze do śmierci Stalina, a nawet ją przetrwały.

6 II 1922 r. WCzK przemianowano na Państwowy Zarząd Polityczny (GPU), a od listopada 1923 na Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (OGPU), co w niczym nie zmieniło represyjnego charakteru tej instytucji, a wiązało się ze zwiększaniem jej kompetencji — m.in. od 1930 r. w całkowitej gestii OGPU znalazł się Główny Zarząd Obozów Pracy, znany pod złowieszczą nazwą GuŁag. 10 VII 1934 r. w miejsce OGPU pojawił się ogólnozwiązkowy Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł), w skrócie NKWD, z Henrykiem (Gienrychem) Jagodą na czele, który łączył w sobie wszystkie poprzednie funkcje tajnej policji z typowymi zadaniami resortów spraw wewnętrznych (służby ochrony granic, ochrona przeciwpożarowa itp.)<sup>4</sup>.

Za jego rządów odbył się pierwszy z trzech pokazowych tzw. procesów moskiewskich wyreżyserowanych w detalach przez NKWD — „Proces antysowieckiego trockistowsko–zinowiewskiego centrum”. Jagoda urzędował od 10 VII 1934 do 26 IX 1936 r. We wrześniu 1936 r. Jagodę zmienił Jeżow, za którego urzędowania (29 IX 1936–25 XI 1938) tylko w latach 1937–1938 aresztowano półtora miliona obywateli, z czego ok. 800 tys. rozstrzelano. W tym też okresie miały miejsce kolejne głośne procesy, w których Stalin pozbywał się swych dawnych kompanów i ewentualnych konkurentów, likwidując kolejne tysiące niewinnych na ogół ludzi<sup>5</sup>.

Ogromne zapotrzebowanie na wykwalifikowanych katów stawało się „historyczną koniecznością”. Temu zagadnieniu rosyjski historyk Nikita Pietrow, autor licznych ważnych książek traktujących o historii sowieckiego aparatu bezpieczeństwa i jego dostojnikach<sup>6</sup>, po-

<sup>4</sup> N. Pietrow, A. I. Kokurin, *Lubianka. WCzKOGPU–NKWD–NKGB–MGB–MWD–KGB, 1917–1960. Sprawocznik*, Moskwa 1997, s. 7–20 i n.

<sup>5</sup> Zob np. S. S. Montefiore, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, Warszawa 2012, passim.

<sup>6</sup> N. Pietrow, A. I. Kokurin, *Lubianka...*; N. Pietrow, K. W. Skorkin, *Kto rukowodil NKWD 1934–1941. Sprawocznik*, Moskwa 1999; N. Pietrow, A. I. Kokurin, *GUŁAG: Gławnoje uprawlenije łagieriej 1918–1960*, Moskwa 2000; N. Pietrow, M. Jansen, *Stalin's Loyal Executioner: People's Commissar Nikolai Ezhov, 1895–1940*, California 2002; N. Pietrow, A. I. Kokurin, *Lubianka. WCzK–OGPU–NKWD–NKGB–MGB–MWD–KGB, 1917–1991. Sprawocznik*, Moskwa 2003; N. Pietrow, N. I. Władimircew, *Istorija stalinskogo Gulagu. Koniec 1920–ch–pierwaja połowina 1950–ch godow: Sobranije dokumentow w 7 tomach*, t. II, *Karatiel'naja sistema: struktura i kadry*, Moskwa 2005); N. Pietrow, *Pierwyj Priedsedatel' KGB — Iwan Sierow*, Moskwa 2005; idem, *SWAG i niemieckije organy samouprawlenija 1945–1949: Sbornik dokumentow*, Moskwa 2006; N. Pietrow, M. Jansen, *Stalinskij pitomic — Nikolaj Jeżow*, Moskwa 2008; N. Pietrow, J. Fojtcyk, *Apparat NKWD–MGB w Giermanii 1945–1953: Sbornik dokumentow*, Moskwa 2009; N. Pietrow, *Kto rukowodil organami gosbiezopastnosti 1941–1954. Sprawocznik*, Moskwa 2010; idem, *Die sowjetischen Geheimdienstmitarbeiter in Deutschland*

święcił najnowszą publikację<sup>7</sup>, wydaną w Polsce pod barbarzyńskim i skrajnie głupim tytułem *Psy Stalina*<sup>8</sup>, nawiązującym do „kultowych” filmów Pasikowskiego, które jako pierwsze zapoczątkowały wulgaryzację polskiego kina, zakończoną porażającym swym przesłaniem filmem *Pokłosie*.

Strzelanie w tył głowy względnie rozstrzelanie było ulubionym sposobem wykonywania wyroków śmierci już w epoce bolszewickiej. Dodajmy, że w początkach imperium po procesach i zapadnięciu wyroku (*de facto* lepiej ten proceder nazwać samosądem, linczem lub mordem quasi-sądowym) jego wykonanie na ogół spadało na śledczego (*sliedowatiela*), który prowadził sprawę „oskarżonego” i niekoniecznie musiał znać się na rzeczy — być może zdarzały się jakieś wpadki. Stąd też ze służb komendancko-wartowniczych czy też z pionu zwanego administracyjno-gospodarczym zaczęli wyłaniać się uzdolnieni w tym zakresie „czekiści”, z których z biegiem czasu powstawały etatowe grupy specjalne do wykonywania wyroków śmierci i ukrywania zwłok.

Najsłynniejszą grupę zabójców stworzył Wasilij Błochin, człowiek (?), który w czasie długoletniej służby rozstrzelał prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym wielu znanych dygnitarzy sowieckich. W jej skład weszli Iwan Antonow, Wasilij Szygałow, Iwan Szygałow, Ernst Macz, Aleksiej Okuniew, Piotr Jakowlew, Piotr Maggo. Nawet gdy dziś patrzymy na ich fotografie i widzimy twarze wysoko wykwalifikowanych morderców, ogarnia nas przerażenie — nie chcielibyśmy spotkać ich w ciemnej ulicy. Do grupy katów dołączyli też z centralnego aparatu OGPU „komisarze do specjalnych poruczeń”, tacy jak Aleksandr Rogow, Iwan Jusus, Ferdinand Sotnikow, Robert Gabalin, Andriej Czernow, Piotr Pakałn, Jakow Rodowański.

Formowanie się grup specjalnych zajmujących się mordowaniem ludzi tak opisuje Pietrow:

„Początkowo w strukturach WCzK nie było specjalnych stanowisk dla katów ani nawet przekonania, że etatowi egzekutorzy są potrzebni. Przyjęto (i taka była praktyka), że jeśli zaistnieje potrzeba, każdy czekista ma obowiązek wykonać wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Z czasem jednak tak się złożyło, że wykonaniem tych wyroków zaczęli się zajmować w centralnym aparacie WCzK ci sami ludzie. Na przestrzeni lat ich skład pozostał mniej więcej niezmienny i zaczęto ich nieoficjalnie nazywać «grupą specjalną». Składała się ona głównie z pracowników komendantury, ale formowana była przede wszystkim według kryterium wytrzymałości — w jej skład wchodził ci czekisci, którzy byli w stanie praktycznie codziennie uczestniczyć w egzekucjach. Było to nieformalne, lecz ważne kryterium. Przecież nie każdy pracownik komendantury był do czegoś takiego zdolny”<sup>9</sup>.

Ciekawostką jest, iż do „grupy specjalnej” włączono również ludzi z bezpośredniej ochrony Stalina, a jej część stanowili funkcjonariusze specjalnego wydziału zajmującego się ochroną bolszewickich /sowieckich przywódców. Pietrow tłumaczy ten fakt, iż łączyli ochronę przywódców z zabijaniem „wrogów ludu”<sup>10</sup>. Jednak może chodziło też o to, by ludzie chroniący sowieckich przywódców bez wahania umieli innych pozbawiać życia, bo ostatecznie na tym szczeblu ochrony niebezpieczne sytuacje rozładowuje się

---

1945–1954, Berlin 2010; idem, *Po scenariuszu Stalina: rol' organow NKWD–MGB w sowietizacji stran Centralnoj i Wostocznoj Jewropy 1945–1953*, Moskwa 2011; idem, *Palaczi. Oni wypolnjali zakazy Stalina*, Moskwa 2011.

<sup>7</sup> N. Pietrow, *Palaczi. Oni wypolnjali zakazy Stalina*, Moskwa 2011.

<sup>8</sup> N. Pietrow, *Psy Stalina*.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 173.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 174.

tylko radykalnie. Więc być może miało to być psychiczne doświadczenie samego procesu zabijania.

„Los katów nie był lekki — ironizuje Pietrow. — Rodziny widywały ich rzadko, a kiedy już wracali do domu po nocnej «robocie», zazwyczaj byli pijani. Bo jak tu nie pić przy tak parszywej robocie. Po egzekucjach najczęściej urządzali popijawę. Jeden z nich wspomniał: «Oczywiście wódkę piliśmy do utraty przytomności. Co by nie mówić, ta praca nie należała do lekkich. Tak bardzo byliśmy czasem zmęczeni, że ledwo staliśmy na nogach. A myśliśmy się wodą kolońską. Do pasa. Inaczej nie dało się pozbyć zapachu krwi i prochu. Nawet psy na nasz widok uciekały i jeśli szczekały, to z daleka»<sup>11</sup>.

Również aparat bezpieczeństwa o wiele wcześniej niż Niemcy zaczął doskonalić metody zabijania, także skrytobójcze. I tak w ściśle tajnym laboratorium X na więzniach skazanych na śmierć testowano różne trucizny, a także narkotyki jako środek wspomagający konwencjonalne przesłuchanie. W centrum Moskwy przed drugą wojną światową w narożnym, istniejącym do dziś budynku, u bieżącego Bolszoj Łubianki i Zaułka Warsonofiewskiego, ofiary poddawano okrutnym eksperymentom, a niezależnie od tego było to miejsce rozstrzeliwań, gdzie doświadczenie zdobywał Błochin i jego ekipa. Isaj Berg, szef grupy katów wykonujących wyroki tzw. trójki NKWD w obwodzie moskiewskim zasłynął jako współtwórca metody zabijania więźniów spalinami o wiele wcześniej, niż zaczęli to robić Niemcy z Żydami na okupowanych ziemiach polskich. Specjalnie skonstruowana ciężarówka z odprowadzoną rurą wydechową do komory przewozowej zabierała partię żywych więźniów, by po dojechaniu na miejsce jej załoga mogła zakopać jeszcze ciepłe zwłoki<sup>12</sup>.

Najciekawszą część książki stanowią nowe ustalenia Pietrowa dotyczące ekipy katów uczestniczących w operacji katyńskiej. Przypomnijmy, że już w latach dziewięćdziesiątych opublikowano rozkaz Berii nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników NKWD” z 26 X 1940 r.<sup>13</sup> Warto, by ten znakomity badacz, bez porównania mający lepsze możliwości penetracji posowieckich zbiorów niż my, kontynuował swoje poszukiwania i opracował szczegółowe biogramy wszystkich osób związanych ze zbrodnią katyńską, w tym personelu obozów, brygad śledczych i wojsk konwojowych NKWD.

Żle prowadzone współcześnie śledztwo i brak zainteresowania jego uczestników wierną rekonstrukcją zbrodni owocują dziś brakiem znajomości dokładnego sposobu przeprowadzania samej egzekucji. Niewątpliwie wszystkie jej detale były identyczne we wszystkich miejscach zbrodni<sup>14</sup>, lecz gdy spojrzymy na dwa dokumenty, które powinny wyjaśniać szczegóły, to stwierdzić jedynie możemy, że obaj świadkowie ukrywają właśnie owe detale.

I tak Dimitrij Tokariew, szef Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (Twerze), w którego piwnicach mordowano jeńców Ostaszkowa, opisuje egzekucję następująco: „W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy, czy się zgadzają dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak..., a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzela-

<sup>11</sup> Ibidem, s. 174, 175.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>13</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników NKWD” z 26 X 1940 r. w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, red. i oprac. naukowe W. Materski, B. Woszczyński, N. S. Lebediewa, N. A. Pietrosowa i in., t. II, *Zagłada*, Warszawa 1998, s. 404–409. Jak się wydaje, redaktorzy tomu nieprawidłowo odcyfrowali numer rozkazu, który prawdopodobnie powinien być: 001365; w pragmatyce NKWD dokumenty o najwyższej klauzuli tajności zaczynały się od dwóch zer, jedno zero było dla mniej tajnych, a operacja katyńska była najpilniej strzeżoną tajemnicą ZSRR.

<sup>14</sup> Szczegółowo ten problem analizują: A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyń. Zbrodnia. Prawda. Pamięć*, Warszawa 2010, *passim*.

nia [...]. To wszystko. [...] Nie widziałem, uczciwie mówiąc [w jaki sposób odbywało się rozstrzelanie], to było okropnie nieprzyjemne.

Jabłokow [śledczy prowadzący przesłuchanie]: Widzicie, Dmitriju Stiepanowiczu, mamy specjalny komunikat niemiecki. Tam eksperci doszli do wniosku, że rozstrzelano tak: dwóch trzymało za ręce, przechyłano człowieka do przodu, trzeci zaś strzelał z pistoletu w potylicę [...].

Tokariew: Nie sądzę, ażeby trzy osoby — dwóch trzymało za ręce, a trzeci strzelał w potylicę. Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. To wszystko<sup>15</sup>.

Drugi świadek, Mitrofan Syromiatnikow, strażnik w więzieniu wewnętrznym w Charkowie, gdzie zabijano oficerów ze Starobielska, zeznaje: „Przyprowadzają ich strażnicy, ręce związane [...] Przyprowadzają na korytarz. Tam ja, przypuścmy, stoję w drzwiach. Otwieram drzwi: «można [?]». Stamtąd: «wejść». Prokurator siedzi za stołem, obok komendant. Pyta: «nazwisko, imię, imię ojca, rok urodzenia i — powiedział — możecie iść». Tu od razu «kłac» i już koniec, koniec.

Śnieżko: To znaczy, kiedy się odwrócił, od razu do niego strzelano?

Syromiatnikow: Pamiętam, że strzelano, strzelano.

Śnieżko: Czy Pan widział, jak strzelano?

Syromiatnikow: Ja nie widziałem, jak strzelano, ale słyszałem, jak strzelano. On [prokurator — KJ] tylko krzyknął «ało». Wtedy my we dwóch powinniśmy byli wskoczyć i zabrać ciało do oddzielnej celi<sup>16</sup>.

Obaj świadkowie (a *de facto* uczestnicy operacji katyńskiej) najwyraźniej minimalizują swój udział bądź nie chcą obciążać innych sprawców. Tokariew musiał wszystko widzieć, bo siedział w świetlicy, która była przedsionkiem do celi śmierci. Błochin w rzeźnickim fartuchu czekał tam na ofiarę (nie mógł przebywać w świetlicy przy odpytywaniach, bo płoszyłby skazańca, który mógłby wyrwać się, krzyczeć itd., co zakłócałoby „pracę”, a przypomnijmy, że cały proces od wywózki z obozu do momentu śmierci tak został pomyślany, by delikwenci niczego nie podejrzewali i w niczym nie przeszkadzali.

Z kolei Syromiatnikow był aktywnym pomocnikiem w egzekucji a wersja opowiedziana przez niego śledczym ma rażące uchybienia logiczne. Wynikałoby z niej, iż egzekucje odbywały się w tym samym pomieszczeniu co identyfikacja przedśmiertna, co jest niezgodne z założeniem, że wszędzie rozstrzelano według identycznej procedury. Wtedy strzał byłby dobrze słyszalny, a kat musiałby siedzieć w tym samym pomieszczeniu i strzelać, gdy ofiara odwraca się kierując się w stronę drzwi (tylko jak je miała otworzyć, skoro skrupowano jej ręce?). Istniało też ogromne prawdopodobieństwo, że strzał nie będzie precyzyjny, że może dojść do rykoszetu i uszczerbek na zdrowiu poniesie kat lub jego kompani. Że może dojść do przestrzelenia drzwi i zabicia jakichś strażników na zewnątrz, że wreszcie pomieszczenie zostanie zabrudzone krwią, co spowoduje, iż każdy skazaniec po wprowadzeniu zacznie się energicznie bronić od razu.

Sądzę, że egzekucja wyglądała podobnie, jak to opisali eksperci niemieccy. Ofiarę doprowadzano do pomieszczenia, gdzie sprawdzano jej tożsamość, następnie unieruchamiano ręce (kajdankami lub wcześniej sznurem) i wykręcając je, zmuszano ją do pochylenia się do przodu i szybkiego wejścia do celi śmierci. Stojący tam zapewne za drzwiami kat szybko je domykał, strzelał jeńcowi w tył głowy, następnie owijano mu głowę, by nie krwawiła, i zwłoki przenoszono do kolejnej celi lub od razu na samochód, a w celi śmierci usuwano ślady krwi. Potem wywożono i grzebano zwłoki w dołach śmierci.

<sup>15</sup> Zeznanie Tokariewa, w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. II, s. 440.

<sup>16</sup> Zeznanie Syromiatnikowa, w: *ibidem*, s. 488.

Zanim przejdę do analizy zbiorowości katów, muszę jednoznacznie stwierdzić, iż moim zdaniem lista nagrodzonych zawiera różne kategorie sprawców. Obok katów (czyli osób pociągających za spust) mamy tu różnych pomocników, którzy często — dla większego utajnienia operacji — dublują funkcje (by mniej osób włączać w proces zabijania). Pośrednio i bezpośrednio ze śmiercią są związane następujące czynności (pomijając biurokrację): przygotowanie dołów śmierci, na stacji kolejowej odbiór od konwoju transportów jeńców (więźniów), dostarczenie ich do więzień wewnętrznych, rewizja, umieszczenie w celi. Następnie już w momencie rozpoczęcia właściwej egzekucji: doprowadzanie ofiary z celi do miejsca straceń, krępowanie rąk sznurem bądź kajdankami, sprawdzanie danych (ostateczna identyfikacja), wprowadzanie do celi śmierci, wynoszenie zwłok do dalszego pomieszczenia, wywóz zwłok z terenu więzienia i ich zakopanie, zamaskowanie dołów śmierci.

Sądzę, że na każde miejsce straceń musiało przypadać po pięciu–ośmiu katów, gdyż nie da się bez kontuzji (od odrzutu; podobnej do tzw. łokcia tenisisty) strzelać nieprzerwanie przez kilka godzin. Kaci więc się zmieniali. Jeśli spojrzeć na wspomniany rozkaz Berii, to pierwsze czterdzieści cztery osoby otrzymały nagrody w wysokości miesięcznego uposażenia, z pewnością wyższego od ośmiuset rubli, którą to kwotą obdarowano pozostałych. Stąd przyjąłbym, iż ci pierwsi prawdopodobnie zabijali dosłownie, a pozostali służyli im różnorodną pomocą.

Spośród stu dwudziestu pięciu ujawnionych w rozkazie Berii uczestników operacji katyńskiej było stu mężczyzn i pięć kobiet; Pietrowowi nie udało się zidentyfikować piętnastu osób, chociaż ze zdawkowych informacji świadków (Tokariew) udało się określić płeć kolejnych pięciu mężczyzn. Rozpatrując liczbę 110 (100+5+5) morderców według płci (bez dziesięciu osób, o których z samych nazwisk i inicjałów imion niczego o ich płci powiedzieć nie można), stwierdzamy, że mord katyński był dziełem głównie mężczyzn (90,91 proc.), z niewielkim udziałem kobiet (4,55 proc.). Dla mnie jako badacza najbardziej wstrząsającym elementem owych tragicznych wydarzeń jest właśnie udział w nich kobiet. Kim były i na czym polegały ich zasługi?

Tamara Christoforowna Babajan w momencie operacji miała trzydzieści sześć lat, w organach NKWD pracowała od 1937 r., bezpartyjna; w 1940 r. była maszynistką w I Oddziale Specjalnym NKWD ZSRR (ten oddział faktycznie nadzorował całą operację), czyli musiała wystukiwać na maszynie listy śmierci z nazwiskami ofiar dla formowania transportów w obozach i więzieniach, a także pisać dyrektywy Centralnej Trójki z tymi samymi nazwiskami do poszczególnych zarządów obwodowych NKWD nakazujące rozstrzelanie więźniów. Prawdopodobnie jej wiedza z racji zawodu była większa i obejmowała informacje o procesie przygotowań oraz następnie zabezpieczania miejsc zbrodni. Otrzymała nagrodę w wysokości ośmiuset rubli<sup>17</sup>.

Kławdija Jefimowna Błank w momencie operacji była czterdziestolatką, w organach GPU pracowała od 1922 r., była kierownikiem biura sekretariatu I Oddziału Specjalnego NKWD ZSRR, a więc jej wiedza o treści wychodzących i przychodzących pism musiała być ogromna i obejmująca zapewne całokształt problematyki; miała stopień sierżanta bezpieczeństwa państwowego (najniższy stopień oficerski NKWD w hierarchii tzw. stopni specjalnych GUGB regulowanych Postanowieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 16 X 1935 r.)<sup>18</sup>, w nagrodę otrzymała dodatkowe miesięczne uposażenie<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”, s. 406; N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 254.

<sup>18</sup> N. Pietrow, A. I. Kokurin, *Lubianka. WCzK-OGPU-NKWD-NKGB-MGB-MWD-KGB, 1917-1960...*, s. 187-196.

<sup>19</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”, s. 406; N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 256, 257.

Riewiecka Sołomonowna Giecelewicz, lat trzydzieści cztery, w organach OGPU od 1932 r., bezpartyjna, szefowa biura maszynistek sekretariatu I Oddziału Specjalnego NKWD ZSRR w stopniu sierżanta bezpieczeństwa państwowego. Jej nazwisko często pojawia się w dokumentacji katyńskiej z zaleceniami, aby coś sprawdziła, dostarczyła itd.<sup>20</sup>; otrzymała dodatkowe miesięczne uposażenie<sup>21</sup>.

Serafima Siemionowna Kuzniecowa, czterdziestolatka z długim stażem w organach bezpieczeństwa (zaczynała w 1918 r. w WCzK), kandydatka na członka WKP(b) od 1939 r., w 1940 r. była oficerem operacyjnym I Oddziału Specjalnego NKWD ZSRR w stopniu sierżanta bezpieczeństwa państwowego, w nagrodę otrzymała dodatkowe miesięczne uposażenie<sup>22</sup>.

Anna Iwanowna Razorienowa (Bułachowa), najmłodsza uczestniczka operacji katyńskiej, w roku zbrodni miała zaledwie dwadzieścia jeden lat, w organach NKWD pracowała od 1938 r., członek Komsomołu od 1936 r., maszynistka–stenografistka I kategorii w sekretariacie III Oddziału Głównego Zarządu Ekonomicznego NKWD ZSRR (ten Zarząd też odegrał dużą rolę w zbrodni); otrzymała osiemset rubli nagrody<sup>23</sup>; w 1990 r. wystąpiła z szeregów KPZR.

Kobiety te — gdybym sam nie zgodził się ze wcześniejszą własną teorią — mogły być także wykorzystane w roli katów, ale wówczas tylko do pociągania za spust, miały bowiem zbyt mało siły fizycznej, by przytrzymywać silniejszych i zdrowych mężczyzn tuż przed strzałem.

Zwraca uwagę fakt, iż w myśl zasady ograniczania liczby osób wtajemniczonych w zbrodnię wysocy funkcjonariusze NKWD z centrali moskiewskiej niezależnie od funkcji nadzoru wystąpili w roli katów, o czym wiemy z zeznań choćby Tokariewa<sup>24</sup>. Na liście nagrodzonych (miesięcznym uposażeniem) znajdują się czterej generałowie brygady (majorzy bezpieczeństwa państwowego — Błochin, Okuniew, Zilberman, kombryg Kriwienko) i jeden generał dywizji (starszy major bezpieczeństwa państwowego Siniegubow) oraz grupa wysokich oficerów w stopniach odpowiadających pułkownikom, podpułkownikom czy majorom<sup>25</sup>.

### Struktura wiekowa katów i ich pomocników (w grupie zidentyfikowanych 110 osób)

Rok urodzenia	Liczba osób	Wiek w 1940
1882	1	58 lat
1883–1888	—	52–57 lat
1890	1	50 lat
1891	—	—
1892	1	48 lat
1893	4	47 lat
1894	1	46 lat

<sup>20</sup> *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. I, *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny*, Warszawa 1995; t. II, *Zagłada*, Warszawa 1998; t. III, *Losy ocalałych*, Warszawa 2001; t. IV, *Echa Katynia*, Warszawa 2006.

<sup>21</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”, s. 406; N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 263.

<sup>22</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”; N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 275, 276.

<sup>23</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”; N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 282.

<sup>24</sup> Zeznanie Tokariewa, w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. II, *Zagłada*, s. 432–471.

<sup>25</sup> Rozkaz nr 01365 „O nagrodzeniu pracowników...”, s. 404–409.

Rok urodzenia	Liczba osób	Wiek w 1940
1895	5	45 lat
1896	4	44 lata
1897	1	43 lata
1898	2	42 lata
1899	3	41 lat
1900	5	40 lat
1901	5	39 lat
1902	5	38 lat
1903	4	37 lat
1904	4	36 lat
1905	5	35 lat
1906	4	34 lata
1907	5	33 lata
1908	11	32 lata
1909	6	31 lat
1910	9	30 lat
1911	9	29 lat
1912	9	28 lat
1913	4	27 lat
1914	1	26 lat
1915	1	25 lat
1916–1918	—	22–24 lata
1919	1	21 lat

Źródło: Zestawienie własne na podstawie N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 253–299

Najstarszy uczestnik operacji specjalnej liczył sobie pięćdziesiąt osiem lat. To Iwan Iwanowicz Stelmach pracujący w organach bezpieczeństwa państwa od 1918 r., komendant więzienia wewnętrznego w Smoleńsku w 1940 r.<sup>26</sup> Najmłodszą uczestniczką była wspomniana dwudziestojednolatka. Dominujący udział w zbrodni mieli ludzie młodzi, większość z nich miała poniżej czterdziestu lat.

Zauważmy, że w sowieckim aparacie władzy to dominująca tendencja w tamtej epoce. W 1940 r. szef NKWD Beria miał 41 lat (ur. 1899), a jego zastępcy: Mierkułow 45 lat (ur. 1895), Maslennikow 40 lat (ur. 1900), Krugłow 33 lata (ur. 1907), Czernyszew 44 lata (ur. 1896). W podobnym wieku była centralna Trójka kierująca zbrodnią katyńską: wspomniany Mierkułow, Basztakow — 40 lat (ur. 1900) i Bogdan Kobułow — 37 lat (ur. 1903)<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 288.

<sup>27</sup> N. Pietrow, K. W. Skorkin, *Kto rukowodził NKWD 1934–1941...*, s. 101, 234, 251, 252, 292, 433, 434; zob. też *Alfabetyczny selektywny spis funkcjonariuszy sowieckich działających na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, w: K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 245–1102.



## Wykształcenie katów i ich pomocników

Typ wykształcenia	Liczba osób
Niepodane	23
Podstawowe	40
Niepełne średnie	18
Średnie	5
Niepełne wyższe	4
Ukończone 3 klasy	1
Ukończone 4 klasy	5
Ukończone 5 klas	3
Ukończone 6 klas	4
Ukończone 7 klas	4
Ukończone 8 klas	—
Ukończone 9 klas	2
Ukończone 4 lata studiów	1

Źródło: Zestawienie własne na podstawie N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 253–299

Wykształcenie katów — jak widać — było na najniższym z możliwych poziomów. Blisko jedna trzecia skończyła szkołę podstawową (cokolwiek by ten termin znaczył), także fakt niepodania wykształcenia po części może oznaczać brak takowego. Zaledwie po parę osób miało wykształcenie średnie i niepełne wyższe. Pozostali mieli wykształcenie niższe od podstawowego.

Nie możemy ustalić składu narodowościowego katów i ich pomocników, gdyż w wielu wypadkach Pietrowowi nie udało się uzyskać tych informacji. Można jedynie podać, iż wśród tych osób mamy Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, pojedynczych Żydów i Łotysza.

Po skończeniu wojny wcale nie skończył się czas zabijania. Kolejną większą operację, zwaną podlaskim lub małym Katyniem, przeprowadzono latem 1945 r. Z szyfrogramu Abakumowa do Berii z 21 VII 1945 r. dowiadujemy się, iż: „zgodnie z Waszą [tj. Berii] instrukcją rankiem 20 lipca wysłałem samolotem do Treuburga [Olecko] generała majora Gorgonowa, zastępcę szefa GUKR SMIERSZ wraz z grupą kontrwywiadowców w celu przeprowadzenia likwidacji bandytów aresztowanych w Puszczy Augustowskiej. Po przybyciu na miejsce Gorgonow oraz szef Zarządu Kontrwywiadu SMIERSZ 3. Frontu Białoruskiego, generał lejtnant Zielenin zameldowali co następuje: «wojska 3 Frontu Białoruskiego od 12 do 19 lipca przeczesywały okoliczne lasy, zatrzymano 7049 osób. Po rewizji zwolniono 5115, pośród pozostałych 1934 zatrzymanych rozpoznano 844 bandytów, w tym 252 Litwinów, którzy utrzymywali związki z bandyckimi ugrupowaniami na Litwie i dlatego zostali przekazani miejscowym organom NKWD–NKGB Litwy. Trwa sprawdzanie 1090 osób, z których 262 Litwinów z tych samych przyczyn przekazano organom NKWD–NKGB. W efekcie liczba aresztowanych na dzień 21 lipca br. to zaledwie 592 osoby, ponadto trwa sprawdzanie 828 osób [...] Proponujemy [...]: Zlikwidować wszystkich zidentyfikowanych bandytów w liczbie 592 osób [...] Pracownicy operacyjni i żołnierze batalionu dostaną precyzyjne instrukcje co do trybu likwidacji bandytów [...] Pozostałe 828 osób sprawdzimy w ciągu pięciu dni — wszystkich wykrytych pośród nich bandytów zlikwidujemy w ten sam sposób”<sup>28</sup>

<sup>28</sup> N. Pietrow, *Psy Stalina*, s. 224, 225.

Wielką zasługą Pietrowa jest częściowe odsłonięcie kulis zbrodni na Polakach zaginionych w Obławie Augustowskiej; zrobił to w swoich dwóch książkach<sup>29</sup>. Była to zapewne ostatnia większa operacja masowego mordowania, którą być może za prof. Wojciechem Materskim<sup>30</sup> można nazwać ostatnim mordem drugiej wojny światowej. Jak widać, w trakcie jej realizacji wykorzystano grupę specjalną z Moskwy. Być może odnaleźlibyśmy w niej naszych dobrych „znajomych”, a biorąc pod uwagę doświadczenia katyńskie, nie wykluczyłbym, iż obaj generałowie — wzorem swoich kolegów generałów z 1940 r. — też mogli sobie postrzelać. Warto dodać, iż z okupowanego terytorium Niemiec do czasu śmierci Stalina wywieziono do Moskwy około 5 tys. skazanych dla wykonania w tamtejszych więzieniach (Łubianka i Butyrki) wyroków śmierci<sup>31</sup>. W tym ostatnim przypadku nie można wykluczyć, że wykorzystano oprawców z piętnem katyńskim.

---

<sup>29</sup> N. Pietrow, *Po scenariuszu Stalina: rol' organow NKWD–MGB w sowietizacji stran Centralnoj i Wostocznoj Jewropy 1945–1953*, Moskwa 2011, s. 164–166; idem, *Psy Stalina*, s. 222–230.

<sup>30</sup> *Spór o Historię: Obława Augustowska*, TVP Historia, 7 III 2013.

<sup>31</sup> N. Pietrow, *Po scenariuszu Stalina...*, s. 133–147.